

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV. | ŁÓDŹ, WTOREK, 30-go LISTOPADA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | NR. 332

## Tragedja pary studenckiej. Wzgardzony przez narzeczoną student politechniki zażył strasznej trucizny i padł trupem u stóp ukochanej

Warszawa, 30 listopada.

Straszną tragedję o podłożu miłosnem rozegrała się wczoraj około godz. 5 po poł. w mieszkaniu

studentki kursów handlowych Ewy Maleszewskiej przy ulicy Wilczej nr. 65.

Pokoik ten odwiedzał od pół roku w charakterze narzeczonego panny Ewy student politechniki Tadeusz Biernacki. Miłość studenta była bezgraniczna. Panna Maleszewska nie była mu wzajemną i w żaden sposób nie chciała zgodzić się na małżeństwo.

Zareczyny młodej pary odbyły się dopiero pod obuchem groźby Biernackiego, iż w razie odmowy

zabije narzeczoną i sam się zastrzeli.

Przed kilkoma dniami panna Maleszewska zawiadomiła narzeczonego, iż na zawsze opuszcza Warszawę, porzuca studia i udaje się do rodziców zamieszkałych w Starogardzie.

Rozpacz zakochanego studenta nie miała granic.

Chodził jak obłąkany.

Wczoraj wreszcie prosił narzeczoną o kilka słów rozmowy w cztery oczy.

Niezwykle zdenerwowanie studenta wzbudziło podejrzenie p. Maleszewskiej.

— Dobrze! O piętej — rzekła narzeczoną i copędzej zatelefonowała do brata swego, by o tej godzinie przybył do jej mieszkania.

Brat przyjąć nie mógł i przysłał kolegę swego Jana Gumina.

Punktualnie o piętej wszedł Biernacki.

Nie zważając na obecność obcego mężczyzny padł na kolana przed narzeczoną i zaczął prosić, by porzuciła zamiar wyjazdu.

Odmówiła stanowczo.

Wówczas Biernacki jednym skokiem znalazł się przy oknie.

wyciągnął z kieszeni ćwierćlitrowy flakon i przechylił go do ust.

Student Gumin jednak wyrwał go mu z ręki. Niemal cała zawartość została we flaconie.

### Syn zabił matkę trafiając ją przypadkowo kulą.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj zdarzył się nieszczęśliwy wypadek z bronią, tem tragiczniejszy, że ofiarą padła matka, a sprawcą był syn. — Około godz. 9 wiecz. p. Stanisław Jędrzejczyk lat 19, zamieszkały wraz z rodzicami przy ul. Opaczewskiej 30, po oczyszczeniu flowera, nabił go i tak nieostrożnie zaczął nim manipulować, że huknął strzał.

Równocześnie rozległ się krzyk bolesny i odgłos upadającego ciała. Kula ugodziła w klatkę piersiową matkę nieszczęśliwego sprawcy wystrzału 37-letnią p. Stanisławę Jędrzejczykówną.

Zawieziano natychmiast pogotowie, które przewiozło ranną w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Mimo to Biernacki po minucie niespełna z okrzykiem:

— O, Boże; Umieram!.. — zwał się bez życia.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć skutkiem zatrucia roztworem cjanu potasu.

W godzinę po wypadku przybyła do

mieszkania p. Maleszewskiej matka samobójcy.

Powróciła ona niedawno ze Starogardu, gdzie usiłowała nakłonić rodziców panny M., by zezwolili na związek swej córki z jej synem.

Rozpacz jej nie ma granic.

## Napad na komendanta policji zorganizowało 10 członków białoruskiej partji politycznej.

Wilno, 29 listopada.

Z Mołodeczna donoszą: Wczoraj o godz. 5 popo. 10 członków Hurta białoruskiej włościańsko-robotniczej Hromary napadło na ulicy na przechodzącego zastępcę komendanta policji powiatowej Truszkowskiego.

Jeden z nich, nazwiskiem Krzywłosz

uderzył komendanta policji ciężkim narzędziem w głowę. Truszkowski zalewając się krwią, runął na ziemię.

Rannego przewieziono do szpitala w Mołodecznie. Zarządzona natychmiast pogoni ujęła 6 napastników z Hurty. — Stan rannego ciężki.

## Bestjalska zbrodnia w Pustelniku. Trzej bracia zamordowali „za dawne krzywdy” swego sąsiada.

Z Warszawy donoszą nam:

O kilka kilometrów od Warszawy w miejscowości Pustelnik spełniono wczoraj straszną zbrodnię.

Pod ciosami nożów trzech wyrafinowanych morderców padł mieszkaniowiec wsi Walencin. Stanisław Ostrowski.

Zamordowany wracał wieczorem polną drogą z pobliskiej wsi do domu.

W miejscu, gdzie droga prowadzi przez gęste zarośla, napadło nań trzech mężczyzn i powaliwszy na ziemię, zaczęło go ranić nożami.

Chcąc upewnić się, że ofiara nie ujdzie z życiem, napastnicy poderznięli nie

szczęśliwemu szyję aż do kręgów, po czem zbiegli.

Dającego słabe oznaki życia Ostrowskiego przejeżdżający drogą chłopcy odwieźli do Walercina, gdzie wkrótce zmarł. Na ciele jego naliezono 15 ran.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie ustaliło, iż sprawcami potwornej zbrodni byli trzej bracia Stefan, Bronisław i Wacław Forysiewie. Mieli oni z zamordowanym dawne porachunki.

Wszystkich trzech aresztowano i skuto tych kajdanami przewieziono do Warszawy.

Zamordowany osierocił żonę i kilkoró dzieci.

## Awantury uczniowskie w Tarnobrzegu Mieszkanie profesora obrzucone kamieniami.

Tarnobrzeg, 29 listopada.

W dniu 28 b. m. „ścisło” w miejscowym gimnazjum 9 uczniów z kl. 8 z fizyki, której wykładowcą jest prof. L. Tego samego dnia, w kilka godzin po lekcji nieznanymi sprawcami obrzucili mieszkanie p. L., gradem kamieni, wybijając szyby.

W dwa dni później odbyła się w gimnazjum konferencja profesorów, w czasie której posypał się oknami grad kamieni. Nieco później wybito szybę w mieszkaniu prof. H.

Dochodzenia ujawniły, że sprawcami powyższych zniszczeń są uczniowie kl. 8: Kozioł, Krason i Miękoś. Zostali oni natychmiast z gimnazjum wydalen.

## Likwidacja strejku angielskiego. Cena węgla gwałtownie spadła.

Londyn, 29 listopada.

Dziś nastąpił masowy powrót górników do pracy. Konflikt w przemyśle węglowym można uważać za zlikwidowany.

We wszystkich okręgach podpisano odrębne umowy okręgowe, przewidujące dzień pracy górników ponad 7 go-

dzin. Jedyny wyjątek stanowi okręg południowej Walji, gdzie umowy dotychczas nie podpisano.

Trwanie mocy nowych umów waha się w rozmaitych okręgach od jednego roku do lat pięciu. Na skutek nagłego wzrostu produkcji cena węgla spadła o 20 szylingów na tonnie.

## Projekty mundurów.

ZE SYMPATJĘ ZAWSZE MUREM  
STOJA TYLKO ZA MUNDUREM,  
WIEC ZNÓW KILKA WZORÓW  
NOWYCH  
PROJEKTUJE WAM GALOWYCH:



„WIECZNE” PIÓRO U BERETU,  
„FATERMERDER” ZAŚ Z DEKRETU,  
Z ZA BINOKLI WZROK BADAWCZY,  
ZNAK DLA WŁADZY ROZPOZNAWCZY,  
KALAMARZYK JEST NA PASIE  
— TAKI MUNDUR DAŁBYM PRASIE.



FRAK ZIELONY, PRZÓD WYSZITY,  
GŁAB KAPUSTY ZAMIĄST KITY,  
A NA SPODNIACH LAMPAS BIAŁY  
ZDOBNY W PARTJI INICJAŁY,  
W BUTONIERCE WISI CENA  
— OTO MUNDUR SUWERENA.

(D. c. n.)

## Przyjazd dyrektora „Fanametu” do Łodzi w związku z konkursem filmowym.

W dniu dzisiejszym przybył do Łodzi dyrektor film-koncernu „Fanamet”, przedstawiciel na Litwę, Łotwę, Estonję i Polskę, p. Lipow.

Przyjazd ten jest w ścisłym związku z konkursem filmowym „Fanametu” na gwiazdę filmową, organizowanego na terenie Łodzi przez kino-teatr „Casino” i „Express Wieczorny”.

## Krassin został otruty? Sensacyjne pogłoski o śmierci dyplomaty sowieckiego.

Kopenhaga, 30 listopada.

Duńskie dzienniki przyniosły wiadomość, że handlowy komisarz Rosji sowieckiej Krassin zmarł nie śmiercią naturalną, ale został otruty.

## Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi, w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9.01 w placeniu i 9.01 i pół w zaofiarowaniu. Tendencja słaba.



## Polskie czarne diamenty

### codzień wiozą w świat wagony włoskie, austriackie i niemieckie.

W ciągu ostatnich dni dzięki powiększeniu liczby węglarek — eksport naszego węgla zagranicę wzmożił się znacznie. Do kopalni węgla zagłębia górnośląskiego i dąbrowskiego przybywają codzień znaczne ilości wagonów włoskich, austriackich i niemieckich, co pozwala podnieść zarówno produkcję, jak i wywóz.

Same tylko koleje austriackie dostarczają 4.000 węglarek. Nadto dla wykonania dostaw węgla do Austrii koleje polskie przydzieliły na stałe 2.000 węglarek i ponadto dostarczają dziennie 200 wagonów, co pozwala formować 14 pociągów dziennie dla samej tylko Austrii.

Niemcy na eksport przez porty niemieckie Szczecin i Hamburg do Anglii dostarczają 1.500 — 1.600 wagonów dziennie.

Zwały w kopalniach, które w ubiegłym miesiącu doszły do kilkuset tysięcy tonn, zmniejszają się w związku z tem z dnia na dzień.

Według opinii przemysłowców węglowych produkcja w listopadzie we wszystkich trzech zagłębiach dosięgnie około 3.400—3.500 tys. tonn. Wywóz wyniesie od 1.500 do 1.600 tys. tonn (w tem 300 tys. do Anglii), czyli będzie znacznie większy, niż w miesiącu ubiegłym (1.250 ton).

Wobec końca strejku w Anglii czynione są zabiegi o wzmożenie eksportu węgla do Włoch. Obecnie toczą się rokowania pomiędzy naszymi przemysłowcami węglowymi a włoskimi importerami węgla. Rokowania są na najlepszej drodze. Koleje włoskie mają do starczy potrzebnych węglarek do przewożenia 250.000 tonn miesięcznie.

Zwiększenie dostaw do Włoch da możliwość utrzymania naszego eksportu po wygaśnięciu strejku angielskiego na wysokim poziomie, nie mniej niż 1.200 tys. tonn miesięcznie, nie licząc kontyngentów, które po zawarciu traktatu handlowego będziemy mogli wysyłać do Niemiec.

## Jak się robi katastrofę okrętową na filmie.

W jednej z angielskich pracowni filmowych odtworzono na filmie scenę, przed stawiającą zatonięcie okrętu, a choć może daleko było od pracowni, to jednak katastrofa na filmie daje zupełne złudzenie prawdziwego zajścia wśród fal morskich.

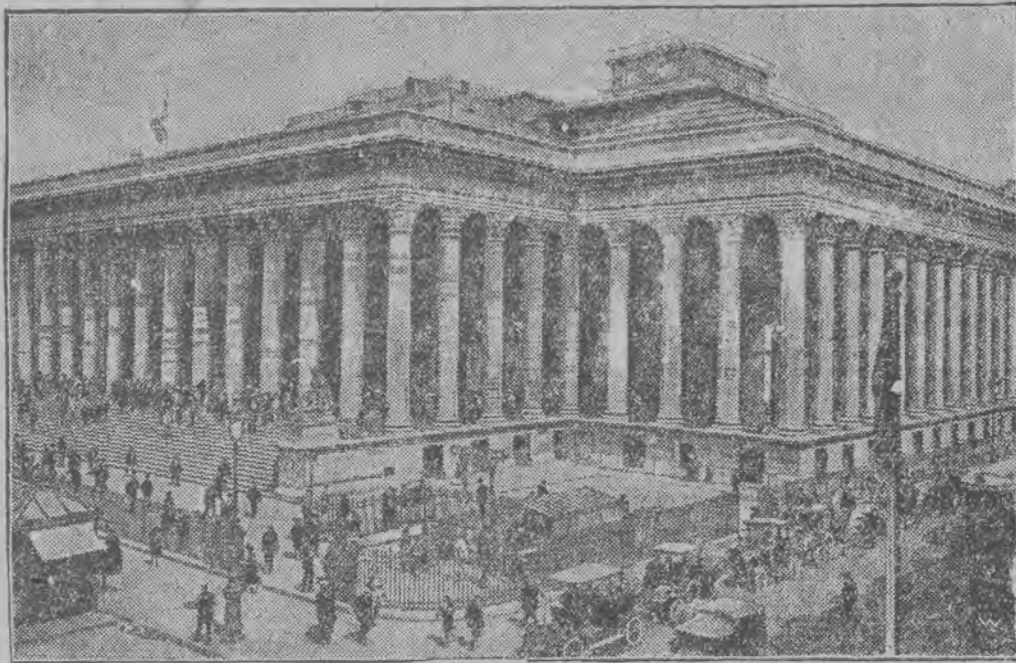
W tym celu użyto sześciu zbiorników, zawierających 210 ton wody i dokładnej kopii okrętu żaglowego. Na znak, dany przez operatora, okręt zaczął się kołysać gwałtownie, a ze zbiorników lunęła woda.

W tej chwili rozpoczął się właściwy dramat. Bohater dramatu wybiega, jak szalony, na pokład, wyrwa ser z rąk drzemającego sternika i wskazuje na morze. Nadbiegają, krzycząc coś inni marynarze i wspinają się na maszty, gdyż strumienie wody, buchające ze zbiorników, naśladują ludzako fale morskie, przewalające się przez pokład tonącego okrętu.

Siedmiokrotnie powtarzano tę scenę, z przerwami półgodziennymi dla napalenia wodą zbiorników, zanim otrzymano film zupełnie dobry.

Przy budowie okrętu i urządzaniu całej katastrofy filmowej pracowało około stu robotników przez trzy tygodnie, co kosztowało przeszło 4000 funt. szterliń. Co jednak znacząca suma, wobec popularności, jaką cieszą się filmy sensacyjne?

## Frank znów idzie w górę!



Gmach giełdy paryskiej, gdzie znów się niebawem ożywił, wobec spadku walut zagranicznych.

## Organizm ludzki to precyzyjna maszyna obliczona na 150 lat.

Umiemy dbać o interesy, ale nikt bodaj nie robi bilansu własnego organizmu.

Ludzki organizm — to arcydzieło w swoim rodzaju: wszystko w nim jest na swoim miejscu, wszystko pełni ściśle przepisane czynności; wszystko jest niezbędne, aby organizm, jako całość, żył bez zarzutu.

Kiedy organizmowi grozi niebezpieczeństwo, zaraz przybiega policja: białe ciała krwi nadbiegają i wydają bitwę; jeśli jednak wróg jest bardzo za wzięty i liczny — następuje bitwa generalna, po której nie raz cały organizm ulega i ginie.

Bez odżywiania życie byłoby niemożliwe, to też serce 70 razy na minutę zasila komórki krwią, która daje mu środki odżywcze i tlen dla życia niezbędnego. A komórki, jako dobre gospodzie, szybko oddają odpady w krwi żyłnej; odpady te organizm wydziela albo przez kiszki, albo przez nerki, płuca czy skórę.

Pożywienie, czerpane przez nas z roślin czy mięsa, nie może być zużyte przez organizm bezpośrednio, lecz musi ulec przeróbce. Odbywa się to dzięki solom trawiennym i bakteriom; dzięki nim w kioskach ośmiometrowej długości odbywa się ciekawy proces przyswajania przez organizm ludzki pokarmu.

W procesie tym ważną rolę odgrywa wątroba; wszystkie zaś czynności kiszki, żołądka, wątroby i nerek są tak znakomicie zespolone, że dzięki nim organizm nie tylko otrzymuje należne pożywienie, ale jest ono przesyłane pod właściwym adresem; a i wcale mózg zabiera fosfory, mięśnie pochłaniają cukier i alkohol, tłuszcz zaś jest chowany

skrętnie dla podtrzymania ciepła, jako najbardziej sprzyjającego sprawności maszyny.

Dzięki takiemu świetnemu urządzeniu ludzki organizm może doskonale wytrzymać 150 lat, na taki też okres jest budowany. Historia zna wiele przykładów ludzi, którzy do tego wieku dożyli w najlepszym stanie zdrowia. Mieszkańcy doliny Tendżabu (Indje) dochodzą nieraz do 200 nawet lat. W Kalifornii na tysiąc mieszkańców przypada więcej niż jeden (1,1) ponad 100 lat.

Człowiek więc powinien się sarzeć bardzo wolno, wolno zbliżać się do śmierci. Starość naturalna nie jest cierpieniem, jest jedynie zmniejszeniem energii życiowej, osłabieniem czynności organizmu. Lecz kto pragnie starzeć się powoli, musi rozsądnie żyć.

Przedewszystkiem nie skarżyć się i nie płakać nad krótkością życia, bo to jest płacz nad naszymi własnymi biedami. Nieraz prowadzimy świetną maszynę — organizm własny — po wyboistych drogach, brukowanych nieostrożnością i szaleństwami. A ponieważ prawa natury są nieubłagane, więc cierpieniami i chorobami płacimy za każde ich pogwałcenie.

Umiemy dbać o interesy, o biuro, o sprawy polityczne, ale nikt bodaj nie robi bilansu własnego organizmu. Obecnie żyjemy go ciężko, bolszewizujemy go, a powoli zaczyna on ulegać trawiącemu truciznom, które nie znajdują już przeciwwagi. Po wielu chorobach, które nacierają nas, jako ostrzeżenie, organizm na stałe ulega i śmierć nas bierze z powodu serca, nerek, czy wątroby.

## Tragiczne przedstawienie opery. Zgon wiceprezydenta miasta wśród okrzyków i gwizdów.

Praga, 29 listopada. Ogoniej wieczorem stał się w narodowym teatrze w Pradze widowisko skandalicznych scen, które miały jednak już swe preludium w ubiegłym czwartku.

Na premierze opery Berga „Wołcek” doszło do burzliwych protestów publiczności, które skończyły się tragiczną śmiercią wiceprezydenta Pragi, dra Vaňka, który wśród gwizdów i ogłuszającej wrzawy rażony został atakiem sercowym.

Mimo to opera została przez dyrekcję teatru powtórzona i dziwnym trafem właśnie w dzień pogrzebu zmarłego wiceprezydenta.

Przy końcu drugiego aktu odezwały

się nagle trąbki i gwizdki z rzędów publiczności, zmieszane z sykaniem, tupaniem nóg i przeciągłymi gwizdami. Doszło do prawdziwej rewolwy abonentów, w których imieniu protestował jakiś pan z 1-go piętra i wezwał publiczność do opuszczenia teatru.

Gdy burza nie ucichała, zarządził służbę mający komisarz przerwanie przedstawienia i spuszczenia żelaznej kurtyny co znowu dało powód do sprzeciwów zwłaszcza na galerji, skąd publiczność musiała zostać wyprowadzona aż przez policję, przyczem doszło do licznych aresztowań. Opera została ściągnięta z repertuaru.

## Król rumuński umierający.



Jak doniosły depesze, stan zdrowia króla rumuńskiego Ferdynarda jest b. poważny i należy liczyć się z możliwością jego zgonu.

## Śmierć teatrowi burżuazyjnemu — woła cenzura sowiecka.

Naczelną radę teatralną w Rosji sowieckiej zabroniła wystawiania sztuk o ideologii burżuazyjnej. Zakazano przeto grywać utwory Sudermana, Batailla, Caillaveta, Fleursa itd.

Dyrektorów teatru obowiązuje przy mus cenzuralny.

Nie wolno im wystawiać sztuk, które nie zgadzają się z moralnością komunistyczną.

Apoteozowanie królów, carów, bogaczy i fabrykantów, uważane jest za niebezpieczne dla państwa sowieckiego.

Nie wolno też przysłuchiwać się sztukom, które chwalał pogodne życie burżuazji i mają za bohaterów próżniaków, oddanych wyłącznie przyjemnościom i używaniu. Również niemiłe widziane są tematy religijne, o ile umacniają przywiązanie do wiary i cerkwi.

## Mussolini — władca oceanów.

Włosi budują największe i najszybsze okręty.

Przedstawicielowi „United Press” oznajmił Mussolini, że Włochy projektują budowę dwu okrętów pojemności od 35.000 do 40.000 ton, które wprowadzą przewrót w dotychczasowej komunikacji z Ameryką, będą mogły bowiem podróż z Genui do Nowego Jorku uskuńczyć w 5 dni z Cherbourka do Nowego Jorku w 4 dni, z Genui do Buenos Aires w 7 dni.

Na uwagę, że ta inowacja podkopie egzystencję dotychczas istniejących linii, dyktator odpowiedział:

— Tak! Muszą być one przygotowane na silną konkurencję. Nasze statki będą osiągały minimum drgań i będą mknęły po oceanie jak strzały.

Szybkość ich będzie wynosić o 40 węzłów na godzinę więcej od najszybszych statków, dotychczas znanych.

## Walka z krótkimi sukienkami w Japonii.

Krawcy japońscy wprowadzili na próbę krótkie suknie.

Moda ta, jako ostatni wyraz elegancji europejskiej, znalazła uznanie u japończyków i wkrótce zaroiły się ulice miast krótkimi sukienkami.

Stare damy i panowie wszczęli jednak gwałtowną kampanię przeciw tej „niemoralnej modzie”, która „zdeprawowała już europejskie kobiety, a obecnie uczynić chce to samo z japońkami”.

Kampania przeciw krótkim sukienkom przybiera z dnia na dzień ostrzejsze tony i powoduje szereg przykrych zajść, które łagodzić muszą władze.

Tłum uliczny zaspętuje obelżywymi wyrazami modnistę, pojawiającą się na ulicach w krótkich sukniach. Najboleśniej cios zadał modnym japończykowi jeden z dziennikarzy, który udowodnił w dniu, gim artykule, iż japończyk bardzo brzydko w krótkich sukniach, albowiem posiadają nieforemne nogi.



MA I CÓRKA.



— Moja droga, gdybyś była trochę mądrzejsza, mogłabyś już mieć majątek...  
— Z tego widzę, że mama w swej młodości musiała być strasznie głupia..

PÓŁ BILETU.



— Ja zawsze kupuję w kinie tylko pół biletu...  
— Dlaczego?...  
— Bo widzę tylko na jedno oko...

# Protokół, wierszem opisany o tem jak to smutnie skończyły się tany Policja awanturom położyła kres tym, na Wolborskiej, hen pod czterdziestym.

Gdy na starówce gruchnęły wieści (rzecz nie zbyt nadzwyczajna, że na Wolborskiej nr. czterdzięci u pana D. Zylbersztajna — będzie zabawa dobra z jazbandem faif „prima sort“ co się zowie, wnet ruszył Liwsi z panem Diamandem, Feinberg i czterej Konowie.

Przybył tam również Izrael Jedwab, młodzieniec bardzo dorodny i — na nie-szczęście — zjawił się także niejaki Eljasz Wygodny.

Tańce, muzyka, rytm charlestona, go

ści ubrani są modnie, wszędzie gdzie spojrzysz — gołe ramiona i długie, szerokie spodnie... Coraz weselej i coraz piękniej, na każdej twarzy rumieniec. „Ach, bo mi serce z radością pęknęło” — niejeden myśli młodzieniec.

Przycisnął Moryś dziewczę do łona, (o, jak rozkosznie i miękko) nuciąc, że „żona tańczy charlestona“, lub „co tam masz pod sukienką“. A tam znów w kącie Mulek od Herca z panną Regincią coś grucha, ona to nie zbyt bierze do serca, lecz, że spocona — więc słucha.

Ale rzecz pewna gdy już ochłonęli i przeschnię zroszone ciało, znów się bę dzie wic w charlestonie, krzycząc orkie strze wciąż: „Mało“!

Jazz-band „szlagiery“ wali bez prze-rwy, więc gościom coraz weselej, tan-cerzom ciągle przybywa werwy, jakby dopiero zaczęli.

Nagle krzyk straszny rozległ się w sali: „Ty chamuś, ty oberwaniec!“.. Mu zycy „w środku“ shimmy przerwał skończył się także i taniec.

A krzyk się wzmacnia, hałas, ambaras, „Co to? Co to się stało?“ — „Nie wiem, sam patrz... Dowiem się zaraz...“ Dwóch gości „się popęstykało“... — „Odzie? Ach, nieszczęście! Ach, co pan powie! Uszom doprawdy nie wierzę, żeby się pobić mieli panowie — to hań-ba, wstyd — mówię szczerze“..

I tumult rośnie, rośnie i rośnie, sły-chać — jak ktoś kogoś trząsnął... Potem ktoś krzyknął znów jeszcze głośnie-j, wreszcie: „Policja!“ — ktoś wrzasnął.

Straszne to słowo, straszne niezwy-kle złowrogo zabrzmiało wokół, a jakie z tego są konsekwencje, powie wam ten, ot, protokół:

## Protokół policyjny:

Wygodnego Eljasza (Aleksandryjska 4), pobił Izrael Jedwab na zabawie przy ul Wolborskiej 40, u niejakiego D. Zylbersztajna, za co pociągnięto go do od powiedzialności.

## Baczność, przyszłe gwiazdy filmowe.

Jutro upływa termin przyjmowania zgłoszeń do konkursu na gwiazdy filmo-we. — Setki kobiet, które nadesłały swe podobizny z niecierpliwością zapewne oczekują dnia, w którym jednej z nich powie przewodniczący komisji sędziów:

— W konkursie wszechpolskim na gwiazdy filmowe uzyskała Pani nagro-dę pierwszą.

Silą rzeczy, więcej będzie zawodu niż szczęścia w wyniku tego konkursu, lecz zapewne musimy wszystkie nasze czytelniczki, iż komisja sędziowska bę-dzie traktowała wszystkie zgłoszenia z równą bezstronnością, każdemu zgłosze-niu równą uwagę poświęcając.

Jutro rozpoczyna się plebiscyt filmo-owy „Expressu“. Umieszczona zostanie pierwsza seria kandydatek na gwiazdy filmowe.

spacer lub do teatru czy kawiarni, a bę-dziesz szczęśliwy“.

Biuro sędziego nazywa się w okoli-cach „fabryką związków małżeńskich“.

# Trzech mężów pochowała p. Marianna Ten czwarty był tylko „przyjacielem“ a jednak za sprawą wojowniczej wdówki omal nie rozstał się z życiem.

Kalisz, 30 listopada.

Pierwszy mąż p. Marianny był mizer-nym, chuderlawym i chorowitym męż-czyną. Nie służył mu snać opłki od żelaza, których jako majster ślusarski mógł się nawdychać dowoli. To też po krótkim, bo ledwo kilkumiesięcznym po-życiu małżeńskim, porzucił nędzny pa-dół ziemski i przeniósł się na „tamten świat“, pozostawiając nieutuloną w ża-lu małżonkę.

Młoda wdówka, widząc, że nie da sobie rady z warsztatem, sprzedała go za dość dobre pieniądze i poczęła się oglądać za następcą po zmarłym małżon-ku. — Niedługo p. Silińska trwała we wdowieńskim stanie.

P. Marcin Wilecki mistrz kunsztu szewskiego potrzebował pieniędzy na rozszerzenie swego składu obuwia. Ude-rzył więc do młodej wdówki, zasobnej, jak wiadomo, w gotówkę. W ten spo-sób wdówka Silińska, została żoną maj-stra szewskiego.

Krótkotrwałe było jednak jej szczę-ście. — Po roku nader zgodnego małże-ńskiego współżycia, drugi jej mąż zginął śmiercią tragiczną. Przejechało go cie-

żarowe auto. I znów pozostała w żalu nieutulonym...

Lecz, gdy minal 6-miesięczny okres żałoby, poczęła się oglądać za trzecim małżonkiem... Ze Silińska-Wilecka miała szczęście do mężczyzn, znalazła amato-ra na swą kiesę i... wdzięki. Tym razem poprowadził ją do ołtarza właściciel skle-pu kolonialnego p. Kazimierz Łopuski. — Lecz i Łopuskiemu nie sadzonym było spędzić życie przy boku dorodnej mał-żonki. W 6 miesięcy po ślubie zaziębił się, dostał zapalenia płuc i umarł.

Nie łatwo jednak przyszło jej teraz polowanie na męża. Ostrożni kaliszanie nie spieszyli się „do Abrahama na pi-wo“. — Ponieważ trudno było żyć nie-boracze bez... opieki męskiej, w osta-teczności zrezygnowała z męża i zdecy-

dowała się na przyjaciela. Wybór jej padł na p. Szymona Kwiatosińskiego. Kwiatosiński nie miał przeciw temu, by korzystać z zasobów pieniężnych wdowy z temperamentem. Wcale nie myślał jednak dochowywać jej wierno-ści, czego się spodziewała. Po dwóch tygodniach współżycia „na próbę“ p. Wilecka dowiedziała się, że przyjaciel ją zdradza.

Postanowiła mu tedy dać porządną nauzkę.

Po powrocie Kwiatosińskiego do do-mu, oburzona niewiasta z tasakiem w rę-ku rzuciła się na niewiernego.

I dogodziła mu tak, że w stanie nader groźnym odwieziono go do szpitala miej-skiego.

Wdowę osadzono w areszcie.

## Tajemnice pewnej apteki. Jak pan „drogerzysta“ przystawiał pijawki przystojnej i milej panience.

Warszawa, 29 listopada.

Ogromny tłum przechodniów zgroma-dził się wczoraj o godzinie 9: pół wiecz. przed jednym ze składów aptecznych przy ulicy Tamka. Opowiadano, że w lo-kalu grasują włamywacze.

Po chwili nadbiegł posterunkowy 10 komisariatu, p. Skuza, w towarzystwie żony właściciela drogerji, p. Marji J.

— Proszę się rozejść! — krzyknął, a następnie zwrócił się do damy:

— Gdzie klucze?

— Na górze.

Otrzymałszy pek kluczy do ręki po sterunkowy wyjął z futerału rewolwer, otworzył cicho drzwi i zajrzał.

W składzie aptecznym, mimo panują-cych ciemności, można było rozpoznać dwie sylwetki usiłujące ukryć się za kon-utarem.

— Stać! Rece do góry! — rozkazał p. Skuza, mierząc z rewolweru, ale nim zdążył zainterwenjować, pani Marja rzu-

ciła się na jedną z postaci i jąta ją targać za włosy, wołając:

— Jazda stąd! Wynos mi się zaraz!

Następnie zaatakowała drugą postać w sposób niemięcej energiczny.

Zdumionemu policjantowi udało się usta-ląć bez trudności, że w lokalu bynaj-mniej nie grasowali włamywacze. Mimo to zabrał całe towarzystwo do komisar-jatu.

Wyszło na jaw, że sprawcą nieporo-zumienia był właściciel składu apteczne-go p. W. J., oraz pośrednio panna Anna P., zamieszkała przy ulicy Czerniakow-skiej 185.

Spisano protokół o zakłócenie spoko-ju publicznego.

Panna Anna nie przyznaje się do złych intencji, twierdząc, że zjawiła się w drogerji w celach leczniczych. Chcia-ła mianowicie, by pan W. J. postawił jej pijawki, bowiem cierpi co niedziela na uderzenie krwi do głowy.

## Człowiek, który pocałował 40.000 kobiet.

W Ameryce w stanie Indian mieszk-a mężczyzna, który w ciągu 15 lat u-całował ni mniej ni więcej tylko... 40 ty-sięcy kobiet.

Miał zdrowie czy chęci zawsze — inna rzecz. Jest to Howard Kemp, miej-scowy sędzia pokoju. Po odprawieniu ceremonjału ślubnego, sędzia winażuje młodej parze, składa pierwszy pocału-nek na ustach młodej panny. Pocału-nek oczywiście — sakramentalny skła-dany jest wyłącznie z poczucia obowiąz-ku. Przeciwnie udzielał p. Kemp 800 ślubów miesięcznie! Młodzi dlatego przyjeżdżali do miasteczka Craon Post, brali śluby u sędziego Kempy, ponieważ ogólne przekonanie było, że sędzia ten

przynosi szczęście nowożeńcom, tak, że 95 proc. par, połączonych przez nie-go, żyje w szczęśliwej harmonji.

Udzielając ślubu, p. Kemp dawał ta-ką radę pannie młodej: „nie drażnij i nie dokuczaj swemu mężowi, opiekuj się nim, tak, jak to czyniła matka jego, nie zapomnij odżywiać go dobrze i pieść najczulej“.

Zaś panu młodemu szeptał do ucha: „przepraszaj ją bez względu na to, czy masz rację, czy nie, nie zapomnij nigdy pocałować ją kilka razy na dzień, choć byś nie miał nawet ochoty; jeżeli się jej podoba jaki drobniaczek, kup go jej natych-miast, jak dziecku. Zabieraj ją ze sobą przynajmniej 2—3 razy w tygodniu na

## Zdradziecki pocału-nek nieogolonego „dziewczęcia“. Niezwyczajna przw-goda pod- pitego obywatela. Nowe sposoby złodziei warszawskich.

Warszawa, 30 listopada.

Takiej historii jeszcze nie opowia-dała kronika nocnych wydarzeń w War-szawie.

P. Stanisław K. (nazwisko zna żo-na) wracał nocką do domu na chwiej-nych nóżkach, rozmarzony alkoholem.

Podśpiewywał sobie z wesołości, gdy podeszła doń kobieta, rączkę wsu-nęła pod pachę i przytuliła się miłutko.

— Pójdziemy?

— A dokąd?

— Do mnie... Niedaleko...

Poszli na Srebrną nr. 19.

Na schodach urocze dziewczę zdra-dziło nieprawdopodobny temperament. Przywarło do ust p. Stanisława gorą-cemi wargami, a drobne rączki opasały jego postać...

— Co u licha! Ty się golisz? — zdzi-wił się p. Stanisław, czując rzyczki.

Równocześnie wydało mu się, że gdy lewą rączką głaszcząc go mile, pra-wą szpera w kieszeni z pugilaresem.

P. Stanisław ochłonął z miłosnych ogni i wszczął alarm.

Urocze dziewczę skoczyło w ciem-ność.

Na krzyk obudził się dozorca, we-zwano policjanta, obszukano cały dom i... na kuchennych schodach znaleziono damski kapelusik, dwa kłaki udające loki i spódnice.

Sprytny złodziejaszek zrzuciwszy damski kostjum znikł bez śladu.



ZA WIELE ŻADA.



— Dlaczego pan nie myśli poraz drugi wstąpić w związek małżeński?...  
— Albowiem obecne małżeństwa są zbyt wymagające: chciałyby ażeby człowiek był równocześnie mężem i kochankiem.



## Dyplomowana żona.

Amerykanie, którym zawdzięczamy tyle świetnych wynalazków, że wymię nie dla przykładu chociażby hausę dolarową, idąc za postępem XX-go wieku wymyślili rzecz zgoła nieoczekiwaną: dyplomowaną żonę.

Kto się odważy wstąpić z nią w związek małżeński, nie może potem czuć się nieszczęśliwym, gdyby jednak zaszedł odwrotny wypadek, w takim razie cała odpowiedzialność spadłaby na niewykwalifikowanego męża, który przecież „szczęścia małżeńskiego” nie studiował i żadnego dyplomu nie posiada.

Młode panny, które chcą uszczęśliwić swych przyszłych mężów, wyjeżdżają do Bostonu i wstępują do wyższej szkoły małżeńskiej, gdzie całkowity kurs ciągnie się przez sześć semestrów.

Dwunastu profesorów prowadzi wykłady z różnych dziedzin wiedzy, które kobieta musi należycie opanować, zanim przystąpi do ołtarza.

Pozatem kandydatka na dyplomowaną żonę musi wykonać cały szereg prac seminaryjnych, obejmujących nie tylko sztukę gotowania, cerowania skarpetek i karmienia niemowląt, lecz wszystkie gałęzie praktycznego gospodarstwa.

Przy końcu szóstego semestru odbywa się egzamin ostateczny, poczem kandydatka otrzymuje tytuł „Certified Bride”. — Ale amerykańskie są bardzo przeczne.

Nawet dyplomowane małżeństwo może być czasem nieszczęśliwe, a zresztą abiturientka szkoły małżeńskiej nie jest prorokiem i dopiero po ślubie może dojść do przekonania, że wybrany małżonek nie odpowiada jej wymogom.

Szkółka małżeńska wypadek ten również przewidziała i uczy swe wychowanki prawa małżeńskiego, ażeby dyplomowane żony wiedziały w jaki sposób najłatwiej przeprowadzić ewentualny proces rozwodowy, by — mówiąc trywialnie, nie dać się potem przez męża nabić w karafkę.

Ale wyobraźmy sobie co by było, gdyby profesorowie, wykładający w wyższej szkole małżeńskiej, zrobili próbę i pobrali się ze swymi uczniami?...

Jestem przekonany, że oni tego nie uczynią, albowiem jest rzeczą powszechnie znaną, że żaden restaurator nie jada obiadów we własnym zakładzie, gdyż wie z czego on jest spreparowany.

Ku-ku.

## Dwukrotny zamach na kolejkę

udaremniony przez dzielnego dróżnika.

Warszawa, 29 listopada.

Na ośnoże kolejki grójeckiej, prowadzącej do Góry Kalwarii, usiłowano dokonać dwukrotnie, dzień po dniu, zamachu na pociąg. W piątek około 10-ej wieczorem podłożony został na torze między stacjami Baniocza i Kąty kamień olbrzymich rozmiarów. Wykolejenie pociągu na wypadek zderzenia byłoby nieuniknione.

# ŻALE ŁÓDZKIEGO DOROŻKARZA.

Dorożkarstwo łódzkie przeżywa kryzys. — Walka o czterech pasażerów. — Taksówki, które „wlażyły w paradę”. — Każdy woli udawać pana i jedzie taksometrem. — Zły rozkład jazdy pociągów. — Największy wróg dorożkarza — policjant. — W nocy nie opłaca się jechać. — Taksa to rzecz święta dla każdego dorożkarza.

Horoskopy karnawałowe.

Łódź, 30 listopada.

W dzisiejszych pismach porannych ukazała się krótka notatka o niedoli dorożkarskiej w związku z wizytą delegacji chrześcijańskiego związku dorożkarzy u pana prezydenta Cynarskiego.

Jak wynika z memoriału przedstawionego panu prezydentowi dorożkarstwo łódzkie przeżywa obecnie ciężki kryzys.

ze względu na konkurencję taksówek i ograniczenia magistratu, który ostatnim rozporządzeniem zabronił przyjmowania do dorożki większej ilości pasażerów ponad trzy osoby.

Dorożkarze tłumaczą się tem, że koń przy bryczce ciężarowej ciągnie 1000 klg. i nikt mu tego nie zabrania, waga zaś dorożki i to z czterema pasażerami nigdy nie przekracza 400 kilogramów.

Spółpracownik naszego pisma przeprowadził na ten temat rozmowę z jednym z mistrzów bata i dowiedział się od niego następujących szczegółów z życia dorożkarzy łódzkich:

— Bida wszystkich nas ściska, tłumaczył mi wasaty dorożkarz — a głównie

przez te taksometry, które ostatnio wlażyły nam w paradę. Wiadomo, że każdy lubi nową modę.

Dawniej młodzi ludzie wsiadali do dorożki i jechali spacerkiem po mieście całą godzinę,

a gdy dzień był ładny, to i więcej. Dziś na spacer

nikt dorożką nie jedzie, woli się przejść na piechotę, a gdy ma forszę

udaje pana i jedzie otwartą taksówką,

żeby kto pomyślał, że to jego własne.

Dorożkę bierze się tylko czasami, gdy pasażer bardzo się śpieszy na dworzec albo do teatru i niema „pod ręką” taksówki.

Troszkę utrzymania mamy tylko z dworców — białad dalej mistrz bata — ale teraz ten interes też się nie opłaca, dlatego że jest

zły rozkład pociągów...

Dawniej tak było, że jak pociąg odchodził to prawie zaraz drugi przyjeżdżał, a teraz jak się pojedzie na stację, to albo trzeba czekać dwie godziny na pasażera zanim drugi pociąg przyjedzie, albo wracać do miasta...

Koń się męczy tą powrotną drogą i robi się właściwie

dwa kursy za jedną takse.

— A co wam za różnica czy bierzecie trzy lub cztery osoby do dorożki, przecież taksa jest jednakowa?...

— Różnica jest wielka... Bo jak czasem znajdują się cztery osoby to wynajmują taksówkę, bo wiedzą, że

dorożkarz ich nie weźmie.

Czasem też bywa, że zbierają się na dworcu we czwórkę i jadą naprzykład do Placu Wolności.

We czwórkę taniej na jednego wypadają i dlatego byłoby takich więcej.

A trzeba się wystrzegać przepisów magistrackich, bo

policjanci na rogach pilnują

i nie przepuszczają dorożki z czterema pasażerami bez spisania protokołu. Płacić kary nie opłaca się, bo czasem człowiek przez dzień cały nie zarobi tyle, ile mu siałby zapłacić.

— A przecież dostaliście ostatnio pod wyżkę, czy to wam nie pomogło?...

— Dodano nam kilka groszy zaledwie i w dodatku do nocej taksy, kiedy

w nocy wcale się nie opłaci jechać.

Na dworcu są nocne tramwaje, a na ulicach ruch jest taki mały, że czasem można całą noc stać na rogu bez jednego pasażera.

— Publiczność skarży się na was, że nie wydajecie nigdy reszty, czy to prawda?...

— Oczywiście jak pasażer jest taki frajer, że da więcej niż się należy według taksy, to nikt go nie będzie uczył rozumu.

Nie wolno nam jednak więcej żądać.

Taksa to rzecz święta dla każdego dorożkarza.

W końcu jednak naszej smutnej rozmowy „zjeżdżamy” na temat weselny.

— Mamy nadzieję, że czasy się poprawią — pociesza mnie właściciel niemniej smutnego konia —

zbliża się karnawał,

dla nas najlepszy okres. Trzeba się tylko modlić o to, by ludziom gotówki nie zbrakło na zabawy i by taksometry znowu nie wiechały nam w paradę...

— bak —

## Z ROZMYŚLAŃ BEZROBOTNEGO.



— To dziwne!... Gdy w beczie jest dziura, to się z beczki leje, a gdy w bucie jest dziura — dzieje się odwrotnie!...

## W KAPIELI.



— Niech pan już wyjdzie!.. Siedzi pan już tam godzinę!.. Tu nie wolno uprawiać treningu pływackiego!..

## Serce w złodziejskiej sieci.

Naręczony dowiedział się przed ślubem, że jego ukochaną poszukuje policja.

Warszawa, 30 listopada.

Po gruntownym zważeniu wszystkich plusów i minusów, p. Ludwik Chajęcki (Zakrzewska 13) postanowił zerwać ze stanem kawalerskim.

Przedmiot wstchnięć był blisko, bowiem p. Ludwik miał sublokatorkę, elegantką Marię Stefaniakównę. Z czego żyła, skąd czerpała fundusze — nie wie dział. Coś mu opowiadała o dwuwłokowym folwarku pod Płockiem.

Pewnego razu Stefaniakówna zjawiała się w nowej garderobie, lakierkach. Na palcach miała kilka pierścieni ków z brylantami.

Pan Ludwik był zachwycony. Nie zwlekał dłużej i otworzył swe serce.

Niewiasta przyjęła go nie tylko życzliwie, ale wprost z entuzjazmem. Umówili się co do terminu ślubu.

Nagle — grom z jasnego nieba. Naręczony dowiedział się, że jego przyszła żona jest pod obserwacją policyjną!

— Skąd wzięłaś pieniądze na klejnoty i garderobę? — zagadnął zniechęcony.

— Wygrałam pięć tysięcy na loterii — odpowiedziała.

— Kłamstwo!

Po tej rozmowie panna Maria wyjechała z Warszawy. Tymczasem kierownik agentury śledczej 16-go komisariatu, st. przodownik Schorek prowadził energiczne śledztwo. Pomagali mu wypróbowani wywiadowcy, pp. Pawlak i Karolak.

Udało im się ustalić, że Stefaniakówna okradła mieszkanie pp. Filatowskich (Sandomierska 20). Między innymi przedmiotami zabrała cenny naszyjnik złoty, wysadzany brylantami.

Nici śledztwa prowadziły do Błonia. Po kilkudniowych poszukiwaniach złodziejkę ujęto w mieszkaniu dyrektora fabryki zapalek, gdzie pełniła obowiązek guwernantki.

— Bogu dzięki, że dowiedziałem się wszystkiego przed ślubem! — oświadczył p. Chajęcki, wychodząc z komisariatu.

## Piloci i samoloty.

W ciągu roku bieżącego zginęło, jak głoszą oficjalne dane statystyczne, 73 pilotów, samolotów, zaś rozbiło się ogółem 262. Okazuje się, że ilość śmiertelnych wypadków, wywołanych katastrofami awiacyjnymi, jest mała w porównaniu z cyfrą zniszczonych w tych wypadkach samolotów.



Dziś i dni  
następnych  
rajmonumen-  
talniejszy  
film świata



Początek  
przedsta-  
wień o godz.  
5-ej, 7,30  
i 10 wiecz.

## „Ostatnie dni Pompei”

Ostatnie słowo techniki, gry, pomysłowości i reżyserji  
WYKONAWCY:

Hrabina Rina Liquoro, Bernard Goetzke,  
Marja Corda, Michał Varkonyi, Emilio GHIONE i inni.

Reżyserowali: Carmine Gallone, Amletto Palermi.

## Europejczycy w petach czarownicy paragwajskiej.

Wiedźma—zbrodniarka chce otruć, zabić i spalić  
wyprawę przyrodników francuskich.

Wyprawa naukowa francuska prowadzona przez prof. Renault'a natknęła się w głębi Paragwaju na osobliwą postać starej wiedźmy imieniem Hoto.

Jest to stara baba o wybitnie zbrodniczym wyrazie twarzy.

Ojcem jej był biały człowiek, a matką indjanka.

Podróżnicy europejczycy chroniąc się przed nadciągającą burzą, postanowili spędzić noc w domu czarownicy.

Wiedźma przyjęła tę wiadomość z wielkim niezadowoleniem. Po chwili jednak udobruchała się i zastawiła podróżnym jedzenie.

Prof. Renault był jednak ostrożny i rzucił psu kęs pieczeni.

Zaledwie zwierzę dotknęło strawy padło nieżywe.

Podróżnicy chcieli pojmać babę i odstawić ją do sądu. Hoto uciekła jednak w las i zasyłała się w gaszczach.

Zmęczeni europejczycy pokładli się na odpoczynek, wyznaczając kolejno dwu z pomiędzy siebie, aby czuwać nad bezpieczeństwem ludzi i bagażu.

Po północy zauważyli czatownicy, iż jakaś postać czołga się w kierunku szałas. Była to Hoto. W ręku błyszczał nóż.

Czatownicy chcieli ją pojmać, wiedząc, że zdołała jednak uciec.

Nie upłynęło paru godzin, gdy nagle obok szałas buchnął ogień.

Podróżnicy zdołali ogień częściowo ugasić i uratować swój cenny bagaż z okazami przyrodniczymi.

Krajowcy, którym opowiedział prof. Renault swą przygodę z czarownicą, nie mogli wyjść ze zdumienia, iż uczonym udało się ucieść cało z rąk zbrodniarki.

Czarownica ma opinię najstraszliwszej zbrodniarki, która morduje każdego, kto odważy się wejść do jej domu.

Czyni to bardzo sprytnie i zacierając za sobą wszelkie ślady.

## Szkoła tańca

W. LIPiŃSKIEGO GRAND HOTEL (Iraugutta 1)

Od grudnia rozpoczynają nowe korekty.  
Dla zaawansowanych—LEKcje PRAKTYCZNE.

REZERWACJE

KLISZE

DO REKLAM GAZETOWYCH  
CENNIKÓW PROSPEKTÓW

zjęć fotograficznych dla celów reprodukcyjnych  
RYSUNKI projekty reklamowe

Wydawnictwo  
R. BORKENHAGEN

ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

## RESTAURACJA „TEATRALNA”

DZIŚ

ostatni pożegnalny występ

CHÓRU

ROSYJSKIEGO

(z „Zielonej Papugi”)

Wieczór śpiewu  
satyry i humoru.

Nowe nieznane piosenki

i przegląd perełek starego repertuaru.

Niespodzianki!

Początek o godzinie 11-ej wiecz.

Zapach strachu

czyli dlaczego

kot męczy mysz przed po-  
żarciem.

Bakterjolog niemiecki dr. Jaegerman wygłosił w berlińskim towarzystwie lekarskim wykład na temat t. zw. „bakcyli znużenia i strachu”.

Przemęczenie mięśni wytwarza w organizmie toksyny, które osłabiają mięśnie. Też same toksyny wywołują strach.

Przy pomocy sztucznego lub naturalnego wywoływania w organizmie bakcyli znużenia nabiera mięso zwierzęcia „zapachu dziczyzny” i staje się kuche.

Wiedzą o tem drapieżne zwierzęta, które przed zamordowaniem ofiary, męczą ją wprzód śmiertelnie a potem dopiero pożerają.

Tak czyni tygrys, pantera, kot, a nawet mrówki i pajaki.

Dr. Jaegerman czynił liczne doświadczenia na królikach, gołębiach i innych zwierzętach domowych.

Wytwarzały w ich organizmie toksyny znużenia a potem zabijały.

Mięso ich było wtedy wyśmienite i posiadało smak dziczyzny.



Dziś i dni następnych

Złodziej

— z —

Bagdadu

wielki epos Wschodu—w roli gł.

Douglas Fairbanks

Miliony dolarów — dziesiątki tysięcy statystów — fenomenalne triki, miasta pałaców i zamków, czteroletnia praca sztabu aktorów i reżyserów!

Dotychczas nie widziałeś cudów —

gdy ujrysz to arcydzieło to wykrzykniesz: Cud! Cud! Cud!

Początek o godz. 4-ej po poł.



POLOWANIE.



Myśliwy: Szkoda, że zamiast strzelić by nie wziął wędki...

Jak się ubrać!  
Jak podobać się  
Jak zmusić do kochania

wszystkiego nas nauczy

Lili Damita

w „Reducie”.

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI

SĄD

NAD

ANTYCHRYSTEM

6

Po zameldowaniu przez stróża o mordstwie, komisarz Borewicz udaje się na miejsce zbrodni, gdzie znajduje trup Galkina z okropnie rozpiętą czaszką. Nielad w mieszkaniu świadczy o zaciętej walce, jaką zamordowany stoczył przed zabójstwem ze swoim mordcą.

Hanka Krzeszówna, aktorka, wraca ze swoim przyjacielem, dramaturgiem, Ludwikiem Karnickim, po premierze do domu. Pomiędzy młodymi zarysowują się ostre rozdzwigi.

Oczy młodej artystki błędziły jednak obojętnie po powierzchni obrusa i po kryształowej zastawie, nie pozwalając absolutnie nic w nich wyczytać.

Pokojówka podpałała maszynkę z czarą kawą i wyszła z pokoju.

Teraz Krzeszówna wstała od stołu, orzeszła pokój i usiadła w wygodnym fotelu. Wyjęła papierosa ze srebrnego

pudełka, zaciągnęła się nim mocno i patrząc w kłęby, unoszącego się nad jej głową dymu, mówiła:

— Proszę cię Ludwiku posłuchaj cierpliwie co chcę powiedzieć. Mówiłeś przed chwilą w aucie, że masz dość moich kaprysów i chimer, że zdezelowałam Ci nerwy...

— Może dosłownie tak nie powiedziałeś, ale zmierzałeś do tego. Przecież, bądź odważniejszy, Przecież, mam przykre chimery i wbrew swej woli mogę szarpać twoimi nerwami, ale o to mniejsza. Dla ciebie najważniejsze, że mam wielkie potrzeby. Jednym słowem jestem zbyt kosztowną na twoją kieszeń przyjaciółka...

— Co ten wstęp ma znaczyć? — prze-  
rwał znowu, a głos jego zdradzał lek.

— Zaraz zrozumiesz, jeśli chwilę jesz-

cze posłuchasz cierpliwie. Otóż widząc wszystkie swoje wady i twoje obecne rozpaczliwe finanse, proponuję ci otwarcie: rozstańmy się jaknajprędzej i to w zgodzie, jak przyjaciele, abyśmy nie byli przedmiotem przykrych kpîn i złośliwości ludzkiej.

Zerwał się z fotelu, patrzył ze zdziwieniem na przyjaciółkę, głos rwał mu się, gdy mówił.

— Jakto, chcesz zerwać to, co niedawno nazywałaś miłością?

— Chce.

Zatoczył się, jak pod uderzeniem obucha. Patrzył osłupiałym wzrokiem, nie mógł zrozumieć co powiedziała.

— Więc masz perspektywę czegoś lepszego, jak pożycie ze mną?..

— Możliwe...

Lakoniczne odpowiedzi przyjaciółki wytrąciły go z równowagi. Przyciskał rękami skronie, jakby chciał się zbudzić z przykrego snu, odgonić straszny koszmar. Z ust wybiegały jakieś monosylaby, coś chciał mówić i nagle urywał.

W oczach Krzeszówny zatliły się małe iskielki tryumfu. Czując swoją przewagę nad tym człowiekiem, rozumiała, że w żaden sposób nie potrafi się on pogodzić z myślą rozstania. To przekonanie sprawiło jej wielką przyjemność. Bała się jednak, aby oczyma tego nie zdradziła.

Przysłoniła oczy zasłoną długich rzęs i nagle uderzyła w ton sentymentalny:

— Zrozum Ludwiku, że proponuję rozstanie dla wspólnego dobra. Wiele przykrości wzięłam już na siebie. Nigdy nie sprostuję opinii, że to ja odbeiram ci talent. Wierzę, że po rozstaniu się ze mną wzmocnisz osłabione nerwy i po długim czasie przerwy może zaczniesz nawet coś tworzyć. Teraz gonisz ostatkami, wy dajesz te ostatnie grosze, które nadsyłają ci jeszcze teatry z zapadłej prowincji.

— Napiszę sztukę, — szepnęła nieśmiało.

Pani Hanka roześmiała się nieszczerze.

— Ty napiszesz sztukę? Przypuszczam, że kpisz ze mnie. Czy sądzisz, że nie widzę, jak beznadziejnie uganiaasz się za tematem, jak po nocach zapisujesz jakieś świstki, które rano widzę w koszu?..

— To nieprawda! •

— Ludwiku... nie oszukuj sam siebie, ty nic już nie napiszesz. O tem dobrze wiesz ty, jak i ja, która od dwóch lat pod jednym z toba mieszkam dachem, wiedząc wszyscy na ulicy, skoro obdarza ja cię miłą nazwą „młody literat na emeryturze”...

(C. d. n.)



## Gdzie kwitnie handel dziewczętami?

Ogniska kupców w Czechosłowacji, Rumunii, Łotwie i Litwie. — Polska zagrożona. — Środki zaradcze.

Praga, w listopadzie.

W czerwcu przyszłego roku odbędzie się w Londynie kongres dla zwalczania handlu dziewczętami. Obecnie odbyły się w Kopenhadze narady wstępne, przy czym równocześnie ogłoszono ankietę, ponieważ w czasie obrad odezwały się głosy, że zupełne zniszczenie handlu dziewczętami jest niemożliwe.

W wyniku ankiety stwierdzono przez specjalnych delegatów, że w wielu krajach kwitnie jeszcze handel dziewczętami w najlepsze. Szczególnie rozwinięty on jest zwłaszcza w Czechosłowacji, Rumunii, Łotwie i Litwie. Badania i przegląd osławionych domów publicznych w Malej Azji i Turcji stwierdziły również, że mieszkanki ich rekrutują się przeważnie z wyżej wymienionych krajów.

Silnie zagrożona jest również Polska, tak ze względu na swe sąsiedztwo z powyższymi krajami, jak i na ciężkie stosunki ekonomiczne.

Konferencja kopenhaska postanowiła zwrócić się do ligi narodów, by ta wpłynęła na poszczególne rządy w kierunku zniesienia domów publicznych, organizacji policji żeńskiej i walki z pornografią, czarną literaturą i alkoholizmem.

## Córka Krasina studiuje w Cambridge i ze szczególnym upodobaniem czyta powieści burżuazjiny.

Druga córka Krassina, zmarłego przed kilku dniami przedstawiciela w Londynie, została przyjęta do kolegium Newham w Cambridge. Panią ma duże zdolności do języka i z zamiłowaniem uprawia sporty.

— Bardzo mi się tu podoba, — oznajmiła dziennikarzom, którzy robili z nią wywiad. — Studentki angielskie są bardzo miłe. Przypuszczałam, że będą odnosić się do mnie wrogo, tymczasem spotkała mnie przyjemna niespodzianka. Wszyscy są dla mnie bardzo uprzejmi.

Ojciec zostawia mi zupełną swobodę i nie krępuje mnie w niczym. Robię to, co mi się podoba.

Jacy są moi ulubieni autorzy angielscy? Uwielbiam Masafielisa, Galsworthy'ego, a przedewszystkiem Karola Dickensa, którego znałam już dawniej z rosyjskich przekładów.

Widać młoda latarość bolszewizmu chętnie ulega wpływom burżuazyjnego społeczeństwa.

## Pogrzeb w kraju magów i astrologów. Król Annamu w rok po śmierci spoczął w trzypiętrowym mauzoleum.

Dnia 6 listopada ubiegłego roku zmarł król Annamu Dal Hanh Hoang de Kiai Dinh, a dopiero przed kilku dniami odbył się jego pogrzeb.

Ciało królewskie umyte i zabalsamowane spoczywało na marach w sali tronowej, albowiem astrologowie wyglądali odpowiedniej konstelacji gwiazd która pozwalała na grzebanie zwłok królewskich.

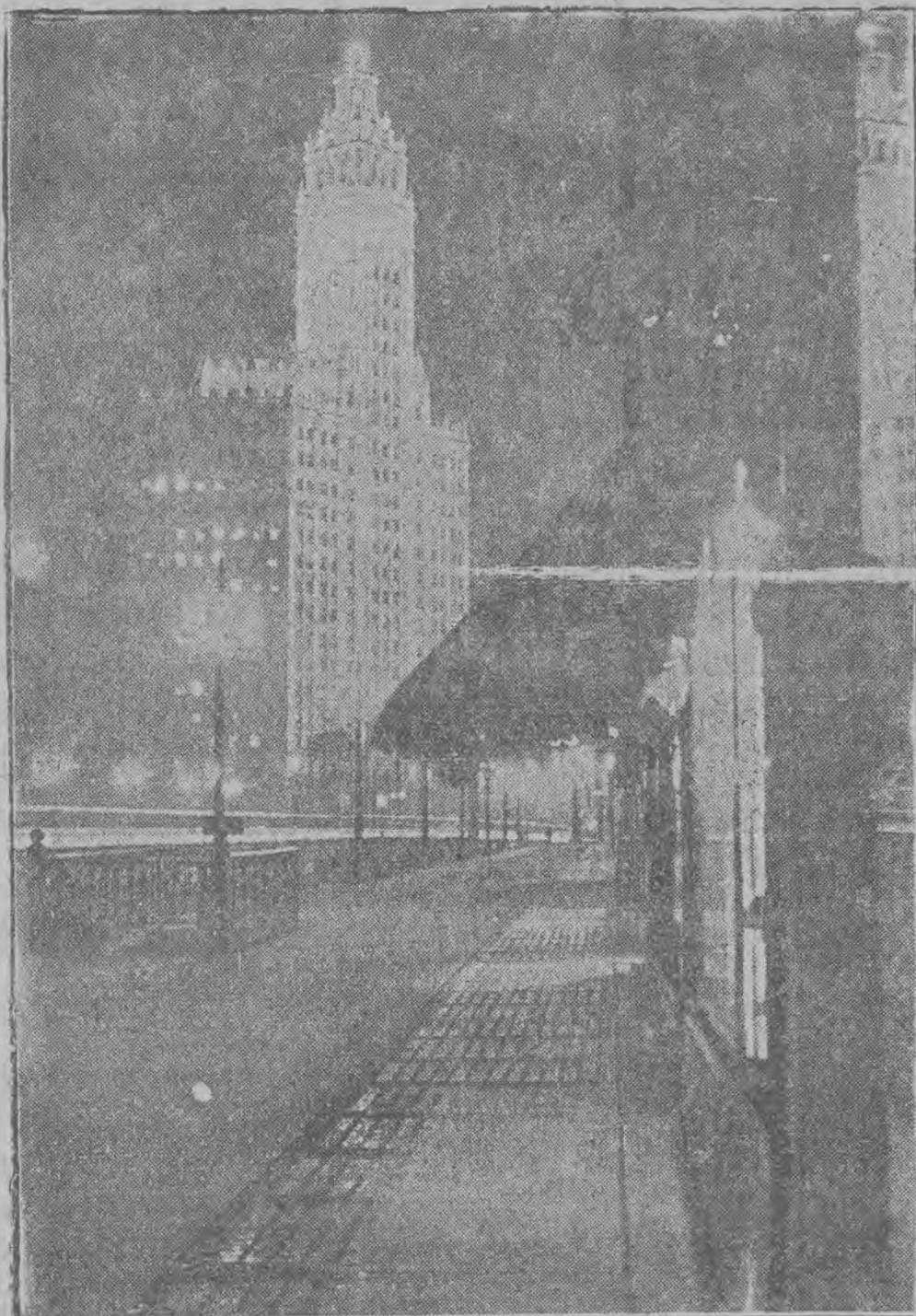
Tymczasem budowano mauzoleum dla nieboszczyka.

W lesie wzniesiono trzypiętrową budowlę w kształcie piramidy, na najwyższym piętrze umieszczono posąg królewski suto wyłaczany, a parter przeznaczono na miejsce wiecznego spoczynku dla nieboszczyka.

Wejścia do grobowca strzeże odlany z brązu smok i tygrys, zwierzęta mające symboliczne znaczenie w czarnej magii.

Obrzęd pogrzebowy trwał dni dziesięć. Korowód pogrzebowy posuwał się z pałacu królewskiego do mauzoleum, odległego o 14 kilometrów, przez dwa dni.

## Kolos wielkomiejski w mrokach nocy.



Fantastyczna wizja New Yorku w nocy.

## Co robić, by schudnąć?

Cenne uwagi paryskiego „specjalisty”.

Dr. Faugeron, specjalista kobiecy, mówi w Comedie paryskiej.

— Na zapytanie czy jest sposób na schudnięcie? odpowiadam: tak. Należy jednak sobie powiedzieć, że sam sposób leczenia musi być z góry określony, bo łatwiej jest zapobiec utyci, aniżeli działać na schudnięcie.

Jest to kwestia sposobu życia? Jaka gimnastyka? Zależy od wieku, zdrowia i siły pacjenta. Główny warunek powodzenia leży w absolutnej niezawodności systemu płciowego i wdrobnieniu. Conditio sine qua non.

Większa część nieszczęśliwych wypadków pochodzi z omyłek w obieraniu środków leczniczych, dla zastosowania, albo też wywołanych przez czytanie cudownych ogłoszeń... O tak! reklamowanie się szarlatanów, z tem koniecznym walczyć trzeba! Należy stwierdzić opustoszenie, spowodowane tyroidy, która zagraża sercu i rujnuje najsilniejsze zdrowie. Jest to poprostu trucizna.

Nie mówię przez to, żeby zaniechać całkowicie leczenia tyroidy, która, w niektórych wypadkach, działać może bardzo skutecznie, jeśli się nią leczyć pod nadzorem specjalisty. Ale należy zwrócić uwagę osób nieostrożnych przy niebezpiecznym leczeniu się tyroidy z przepisu własnych lekarzy zwyczajnych i bez żadnej innej kontroli, tylko stosując się do wagi.

Można z względna łatwością schudnąć przez tydzień o 25 kilogramów. Ale główna rzecz leży w tem, żeby zachować zdrowie.

W każdym razie leczenie się na otyłość i na zbyt wielki brzuch, nie może być w każdym wypadku takimi samymi. Wymaga to czasu, regularnych zabiegów, wskazówek, choćby najrozmaitszych, a zależnych od natury każdego pacjenta z osobna.

Jeśli tego się zaniecha, skutki nie będą trwałe, natomiast zajądą wypadki, z których przeważna część będzie śmierć.

Poza otyłością dziedziczną, jakie są przyczyny otyłości?

Naogół biorąc te, że za dużo jemy, za dużo pijemy i śpimy za dużo, a nie przyswajamy sobie dość związków białkowych.

Muszę też przyznać, że w kołach artystycznych, dziwne mają pojęcie o hygienie. Jest to może rodzaj okupu dla sztuki, ale zazwyczaj bywa tak: raz pracuje się zapamiętała, a potem nie robi się nic. Dziś je się śniadanie w południe, nazajutrz o trzeciej. Czasem śpi się przez cały dzień, a w czasie trwania pracy śpi się zamało. Trzeba słyszeć rozmaite wyznania, jakich słucham w tej mierze.

Więc konkluzja może jest prosta: małeńki brzuszeczek nigdy nie szpeci, ale skoro się nadmiernie tyje, trzeba prędko lekarza zawezwać, którego trzeba słuchać, przedewszystkiem zaś nie używać tyroidy.

## Kradzieże w muzeum moskiewskim

dziełem dyrektora, artystów i kradków.

Przed kilku dniami rozpoczął się w Moskwie olbrzymi proces, w którym oskarżonymi są artyści, krytycy artystyczni, antykwariusze z dyrektorem muzeum historycznego na czele! „Krasnaja Gazeta” tak opisuje istotę sprawy:

Muzeum historycznemu oddano do przechowania duże zbiory obrazów, które przedtem należały do ks. Bołkońskiego, fabrykanta Rjabaszyńskiego, hrabiny Uwarow i znanego kolekcjonera Szczukina.

Obrazów tych nie zarejestrowano. Leżały one w zamkniętych skrzyniach. — Tak było do 1924—25 roku. Nagle obrazy zaczęły znikać zagranicę. Działo się to napozór zupełnie legalnie.

Dyrekcja muzeum zwróciła się do władz z zapytaniem co ma zrobić ze „śmieciem”, nie mającym żadnej wartości muzealnej i czy może je sprzedać. Na to otrzymała pozwolenie...

Dyrektor muzeum Czokotow zawarł wówczas umowę z pewnym sprzedawcą, następnie powołał komisję z udziałem znawców sztuki do oszacowania obrazów. I oto gdy szło o obrazy znanych malarzy, których dzieła nie mogły przecież być „śmieciem”, komisja orzekła, że autorzy są nieznani.

Dotyczyło to obrazów takich mistrzów, jak Ajwarowski, Mjasojedow i inni. Inne obrazy uznano za uszkodzone i sprzedawano zagranicę za bezcen. Pewien obraz Mjasojedowa sprzedano za 2 marki, Ajwarowskiego za 60 mk.

Wśród „śmiecia” był też jeden obraz Rafaela. Ceny wahały się przeciętnie między 6 a 40 mk. Były też wypadki sprzedaży obrazów po 10—20 fenigów.

## Śmierć małpy z tęsknoty.

Szympanś po śmierci żony zapadł na rozstrój nerwowy i nie przyjmował pożywienia.

W ogrodzie zoologicznym w Manchesterze zdechł 16-letni szympanś Toddy, ulubieniec publiczności i służby.

Śmierć nastąpiła skutkiem tęsknoty. Przed czterema miesiącami stracił biedny Toddy swą małżonkę, z którą żył przez lat 12 w najczulszej zgodzie.

Przez tak długi okres małżeństwa raz tylko podbił oko swej żonie, za co zresztą został potężnie skarcony przez swego pogromcę.

Po śmierci małżonki zapadł Toddy na melancholię.

Siedział w kacie klatki i nie przyjmował żadnego pożywienia.

Nie ucedły go najlepsze smakołyki, odpychał je pogardliwie, a gdy wprowadzono mu do klatki na pocieszenie nową żonę, znacznie młodszą od niego, rzucił się na nią wściekły i chciał ją udusić.

Lekarz stwierdził u Toddy'ego rozstrój nerwowy.

Śmierć nastąpiła skutkiem wyczerpania.

## Nowe umundurowanie szkockiej piechoty



Piechota szkocka — miast tradycyjnego ubioru (krótkie spodnie i pończochy) otrzymała nowe umundurowanie. A więc długie szkockie spodnie i... białe getry.



## Siatkówka i Koszykówka.

### Debiutanci wykazali znaczną różnicę w klasie gry w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Lódź, 30 listopada. W obecności około 500 widzów serię sobotnich meczów w siatkówkę i koszykówkę, w sali gimnastycznej Gimnazjum niemieckiego, rozpoczęły drużyny żeńskie.

Państwowej szkoły handlowej i Gimnazjum p. Prysewicz.

Pierwsza z nich, to drużyna młoda, która dopiero w r. b. grać zaczęła. Nie mniej jednak, z każdym publicznym występem zyskuje ona sobie za swą ładną i ofiarną grę coraz liczniejszych zwolenników. O.T. też każdy jej, zasługujący na uznanie wyczyn, nagradzany jest hucznymi oklaskami.

Zespół Gimn. p. Prysewicz, już w roku ubiegłym brał udział w rozgrywkach o mistrzostwo w łódzkiej klasie A. Wycofany wprawdzie przed ich zakończeniem odgrywał on jednak w tych mistrzostwach poważną rolę.

Sobotnie spotkanie powyższych drużyn nie pozwoliło jeszcze ocenić, która z nich lepsza. P. S. H. Z. wykazało lepsze wykończenie swej pracy, szczupakując często i skutecznie, natomiast drużyna p. Prysewicz pokazała bardzo ładną technikę i kombinacje. Zwyciężyła po bardzo ładnej walce drużyna P. S. H. Z. w stosunku 11:15, 15:6 = 26:21.

Sędziował bardzo dobrze p. Robakowski.

Z drużyn męskich, w pierwszej parze zagrały:

Gimnazjum im. Kopernika — Miejska Szkoła Handlowa.

„Kopernicy” to drużyna zupełnie wyrównana, fizycznie imponująca. Jednakże jej gra nie stoi jeszcze na A-klasowym poziomie. To też musi ona jeszcze nad sobą wiele popracować, aby doprowadzić do perfekcji obronę, technikę i kombinację oraz podstęp przy szczupakowaniu, bez których skuteczny system gry drużyn męskich nie może być skuteczny. — Drużyna musi trenować jeszcze więcej występować publicznie, aby to, czego jej jeszcze brak u innych podpatrzeć i wyzyskać.

„Handlowka” ma swą siłę w reprezentacji Łodzi, Pietrzaku, który po przegraniu pierwszej partii, zagrał i porwał do walki całą drużynę. W drużynie „Handlowki” znajduje się więcej luk, aniżeli u „Koperników” posiada ona jed-

nak więcej „specjalistów”, a ci mogą jej grę bardzo wysoko postawić.

Głównym kierownikiem i trenerem do- brze, p. Welnie. Zwyciężyli „Kopernicy” po twardej walce w stosunku 15:4, 6:15 = 21:19.

„Wiśniewczy” i „Oświata” zakończyły zawody w siatkówkę. — Zwyciężył pierwszy w stosunku 15:9, 12:15 = 27:24 pod kierownictwem p. Robakowskiego.

Dotychczasowy mistrz Łodzi „Oświata”, wskutek utraty 3-ech najlepszych graczy nie przedstawia się zbyt groźnie. Cała jego drużyna i gra i liczy wyłącznie na najlepszego w Łodzi „siatkarza”, Welnia, który ją tym razem wyratował od większej jeszcze porażki, lecz stan ten nie może zbyt długo trwać i liczone w drużynie luki trzeba gwałtem uzupełnić. Da się to zrobić albo pilnym treningiem, albo doбором fizycznie bardziej dysponowanych graczy. Wskazane jest i jedno i drugie, aby drużynie przywrócić godną tytułu mistrza klasę gry.

#### KOSZYKÓWKA.

Do zawodów w koszykówkę, stanęła miejscowa „Hertha” i Gimnazjum pabjanickie. Zwyciężyła „Hertha” wysoko- cyfrowo bo 45:5 nie tylko dzięki swej, decydującej przewadze fizycznej i znajomości terenu, lecz i dzięki swej wysokiej klasie gry.

Pabjanickanie wykazali również niezłą technikę i taktykę a przede wszystkim niektórzy zawodnicy strzelali bardzo ładnie. Jednakże niżsi znacznie wzrostem, a kryci stale przez wyższych od siebie przeciwników, nie mogli nigdy przeprowadzić, tak łatwej dla przeciwnika, górnej kombinacji, aby w ten sposób zbliżyć się na odległość pewnego strzału. I stał właśnie wynik powód tak wysokocyfrowej porażki.

Zważyć bowiem trzeba, że koszykówka jest sportem męskim, w całym znaczeniu tego słowa, wymagającym i siły i zręczności w walce wręcz. Gra jednak prowadzona fair i przez sprytnego oraz sprawiedliwego sędziego, jest ona bardzo emocjonująca. A takim był mecz powyższych drużyn.

Sędziował dobrze nauczyciel wych. fizycznego Gimn. niemieckiego, p. Fiedler.

Fr. Romanek.

## Różne wiadomości zagraniczne.

W Wiedniu: Wyniki piłkarskie ubiegłej niedzieli przedstawiają się następująco: Hakoah — Vienna 3:3 (2:1), Austria (dawniejsi Amatorzy) — Florisdorf 6:1 (3:0), Rudolphsteg — Sportclub 2:2 (0:1), Admira — Slovan 3:1 (2:0), Simmering — Brunnauer 1:0 (0:0), Rapid — Wacker 3:1 (1:0).

W mistrzostwie prowadzi: BAC i Rapid (po 15 pkt.) przed Simmeringiem (14 p.) i FAC (13 p.).

W Budapeszcie: Mistrzostwo: Bastya — Hungaria 1:0 (0:0), Vasas — FC 0:0, Nemzeti — Kispesti 0:0, Ferencvárosi — Sabaria 2:0 (0:0). W mistrzost-

stwie prowadzi Ferencvaros 13 pkt. przed Ujpesti 11 pkt.

Mecz towarzyski Ujpesti — III Kier 7:3 (3:1).

W Brnie: Zidenice — Rapid (Praga) 4:3 (0:1).

W Wiedniu: Mecz hokejowy Wiener Eislauf Ver. — Rittersee (Monachium) 5:3 (2:2).

W Londynie: Final o „London Cup” Chelsea — Clapton Orient 2:1.

W Nowym Jorku: Indiana Flooring — Brooklyn Wanderers 2:0.

W Michigan: Odbył się bieg na przełaj na 8 km, który wygrał Kennedy w czasie 26:51.

### Mistrz Łodzi wejdzie do ligi piłkarskiej

Lódź, 30 listopada.

Dowiadujemy się, że klub Turystów otrzymał zaproszenie na konferencję do Warszawy na 4 i 5 grudnia, w sprawie przyszłej ligi piłkarskiej w Polsce.

Na posiedzenie komisji „Matki” organizatorów ligi, zostało zaproszonych 14 towarzystw piłkarskich a mianowicie: Pogoni, Czarni i Hasmona ze Lwowa, Cracovia i Wisła z Krakowa, Polonia, Warszawianka i Legia z Warszawy, Turysty i LKS z Łodzi, Amatorski, I. F. C. i Ruch ze Śląska i Warta z Poznania.

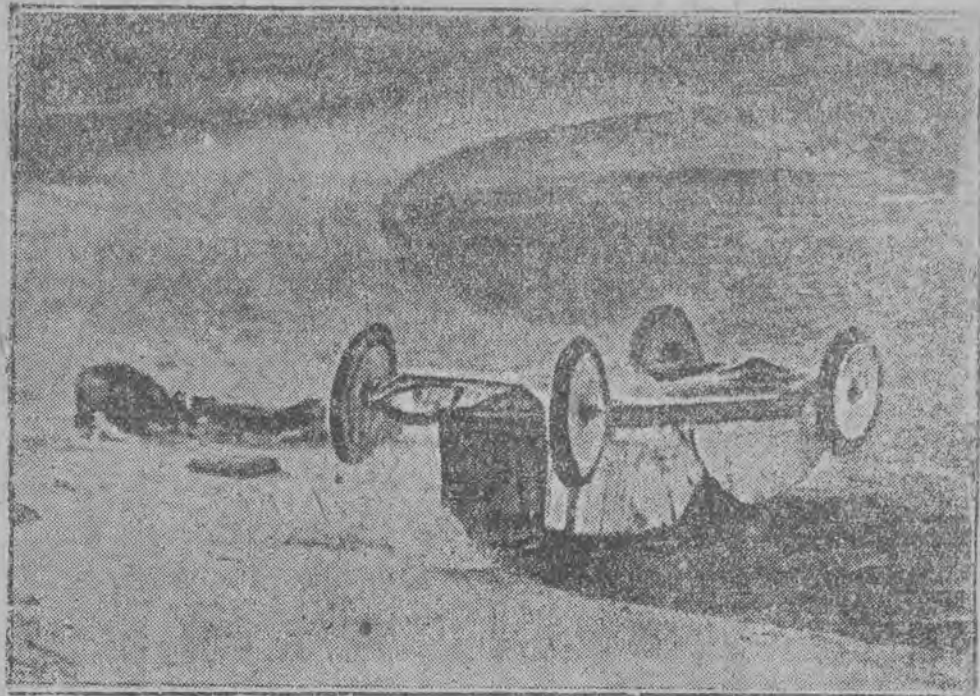
Z ramienia mistrza Łodzi w wspomnianej konferencji wezmą udział najprawdopodobniej pp. Głazewski i Stencel.

### Mistrz Polski „Pogoń” w Łodzi.

Mistrz Polski lwowska Pogoń nadesłała pod adresem ex-mistrza Łodzi LKS depeszę z propozycją rozegrania zawodów towarzyskich w dniu 4 i 5 grudnia w Łodzi.

### Hoff nie chce być zawodowcem

Według ostatnich wiadomości światowy rekordzista skoku w skoku o tyczce, Hoff, który niedawno produkował swój skok o tyczce w Variette Mineapolis, zamierza zostać znów amatorem i wziąć udział na IX Olimpiadzie.



W Berlinie zdarzyła się na placu publicznym katastrofa samochodowa, podczas której cała maszyna przewróciła się, zaś szofer i pasażer wyszli zupełnie bez szwanku.

## Ł. K. S.—Legja 2:1 (1:1).

Ofiarna i ambitna gra łodzian przyniosła im najzupełniej zasłużone zwycięstwo.

Od naszego warszawskiego korespondenta sportowego.

Niedzielny pobyt exmistrza Łodzi w stolicy zakończył się dlań abrdzo szczęśliwie. Zwycęstwo aczkolwiek nieznaczne nad Legją, winno być uważane za duży sukces, jeżeli się zważy, że Legja w ostatnim czasie uważana jest za jedną z najlepszych drużyn w Polsce.

Pomijając już jednak sam fakt zwycięstwa Ł. K. S-u należy podkreślić jego piękną grę, która zdobyła exmistrzowi duży sympatię, zarówno ze strony widzów, jak i przeciwnika.

Zawody Legji z Ł. K. S-em należy za liczyć do udanych i ciekawych widowisk sportowych.

Legja stanęła do walki w składzie: Bednarowicz, Terlecki, Zajackowski, Amrowski, Sława, Wójcik, Mielech, Wybiegowski, Żmuda, Ciszewski. — Ł. K. S. przystąpił do zawodów w składzie: Sobociński, Kowalski, Galecki, Jasiński, Trzmiela, Mikołajczyk, Stollenwerk, Podlaski, Miller, Lange, Sledz. O przegranej wojskowych zdecydowała lepsza forma fizyczna łodzian, ich ruchliwość, szybkość i zaciętość.

Gra pomimo błotnistego terenu toczyła się w szybkim tempie, ze znaczną przewagą łodzian. Nieliczne ataki Legji były z łatwością likwidowane przez pewną obronę łódzką. Przez kilka minut gra toczyła się całkowicie na połowie gospodarzy i atak jego oddaje szereg groźnych strzałów, wyłapywanych pewnie przez bramkarza Legji.

Pierwsza bramka dla Ł. K. S. pada zupełnie niespodzianie z winy obrony

miejscowych, której błąd wykorzystuje Miller. Ataki Legji nieudolnie prowadzone przez Żmudę nie przynoszą rezultatu.

Tymczasem Ł. K. S. naciska dalej. Na kilka minut przed końcem pierwszej połowy wyrzyna się Krzysiu i strzela bardzo wątpliwą bramkę, którą jednakże sędzia uznaje.

Po zmianie stron gra toczy się w dalszym ciągu ze znaczną przewagą gości, będących bezsprzecznie drużyną lepszą od miejscowych. W tej fazie wyróżniają się Lange i Miller, pracujący z poświęceniem nad wyrobieniem dogodnej sytuacji do strzału.

Wreszcie udaje się Langemu zdobyć szym ciagu gra znów się wyrównuje, zwycięską bramkę dla Ł. K. S-u. W dalszym Legja atakuje kilkakrotnie bramkę łodzian, lecz stan bramek 2:1 nie ulega już zmianie.

Łodzianie okazali się drużyną zwartą, której wszyscy gracze dobrze rozwinęli i o dobrym biegu dawali sobie w zupełności radę z błotnistym terenem. Najlepszą linią w Ł. K. S-ie był atak. — Pomoc bez zarzutu, najlepszy Mikołajczyk.

W Legji brak Łanki dał się bardzo we znaki.

Najlepszą częścią drużyny w Legji była pomoc. Atak słaby nie posiadał od powiedniego kierownika. Obrona dobra. Bramkarz pewny. Sędzia p. Walczak nie orjentował się absolutnie w faulach, pozatem niezły.

Wład M.

## Niesłychany skandal sportowy w Łodzi

Bramkarzowi Turystów, proponowano na niedzielnym meczu z „Widzewem”

25 zł. za każdą przepuszczoną piłkę.

Lódź, 30 listopada.

Dowiadujemy się o niesłychanym wypadku dzięki przekupieniu gracza. Na niedzielnych zawodach towarzyskich Turysty — Widzew, w drugiej połowie gry pod bramką mistrza Łodzi usadowili się dwaj panowie, którzy bez ustannie przeszkadzali bramkarzowi fioletowych Lassowi. Wymieniony gracz kilkakrotnie prosił ich o usunięcie, bowiem przeszkadzają mu w chwytaniu piłki. Wówczas wspomniani zaproponowali mu

po 25 zł. za każdą przepuszczoną piłkę. Lass z oburzeniem odrzucił ta niecna propozycję.

Rozmowę wspomnianych osobników z Lassem słyszał członek zarządu klubu Turystów, kierownik sekcji piłki nożnej i członek zarządu okręgowego związku piłki nożnej p. Głazewski, który chciał ich zatrzymać. P. Głazewski przedewszystkiem odsunął ich od bramki, i w chwili gdy miał się udać w towarzystwie świadków, aby ich wylegitymować, znikli mu z horyzontu.

Wskazaniem by było, aby wszelkimi środkami postarano się wyświecić tę sensacyjną ofertę. Przedewszystkiem należy ustalić tożsamość tych osobników i ich przynależność klubową.



CASINO

Dziś najwspanialsza premiera  
repertuaru 1926-27 r.!

CASINO



# FAUST

tytaniczna epopea

Miłości, Grzechu i Śmierci

najpotężniejszy ze wszystkich  
dotychczasowych filmów słynnej  
wytwórni „Ufa“.

## EMIL JANNINGS

genjalny tragik przedzierzgnął się w tchnącą satanizmem i grozą postać **Mefista**, wprowadzając widzów swą grą w stan nerwowego napięcia. Pełną nadludzkiego tragizmu postać **FAUSTA** inkarnuje piękny jak bóg miłości **GÖSTA EKMAN**. Rolę Małgorzaty — **Kamila Horn**. Rolę Marty — słynna śpiewaczka **Yvette Guilbert**.

Oszalamiający ogrom wystawy!

Występ solowy  
artystki Opery

pani

**B. OLECKIEJ**

w roli

Małgorzaty

Efekty wzrokowe i słuchowe na w-  
downi — po raz pierwszy w Łodzi.

Początek przedstawień o godz. 4-ej.

Passepartout w premierę nieważne.

SZKŁY ELEKTROTECHNICZNE „ELEKTROPOL“ A. SZCZĘKACZ, ul. Zawadzka № 16-a, Poleca udoskonalone żarówki „OSRAM“



Clou sezonu! Najnowszy szlagier doby obecnej!!

### „Sońka złota rączka”

Fascynująca sensacja awanturicza w 12 aktach, ilustrująca niesamowite  
dzieje sławnej milionerki—awanturnicy.

W roli głów.: **Vilma Banki** nieodłączna partnerka  
Fenomenalna **Rudolfa Valentino** —  
oraz bożyszcze kobiet **Georges Aleksandr**.

Niewidziany przepych wystawy! Ostatnie nowości sezonowe  
Kolosalne tempo akcji trzyma widza w silnym napięciu.



### Chérys — Paris

MYDŁA—Woda kolońska  
i toaletowa.—ELIKSIR  
Mydélka do zębów.  
— PERFUMY. —

!!! Zadać wszędzie !!!

Reprez. na Łódź i wojew. łódzkie  
S. CWAJG, Łódź, Pomorska 67



### Na raty!

Wszelką damską garderobę oraz roboty  
futrzane w najwykwintniejszym wyko-  
naniu przyjmuje z własnych i powierzo-  
nych materiałów po cenach konkuren-  
cyjnych

**M. ROZENBERG**

Ceglana 36.

Lewa oficyna, II-gie piętro.

### Na raty

Materiały bawe-  
liniane, wełniane  
jedwabne

**M. BORTNER**Piotrkowska 114  
(sklep frontowy)

### Hallo Łodzianki!

Spieszcie do mnie, gdyż nauczam łatwą  
metodą w przeciągu 1-go miesiąca kro-  
ju i szycia. Modelowania również nau-  
czam bielizniarstwa System Paryski  
Karola 8, lewa oficyna II piętro m 15

### Reperuje bieliznę

wszelką starannie i  
niedrogo. Ul Piotrkowska 255 m. 42  
oficyna 2 piętro

### Radio Gum

PREZERWATYWY  
najlepsza marka światowa  
Zadać w składach aptecznych  
apteekach, perfumeriach i w skła-  
dach optycznych.



Meble najnowszych modeli  
specjalnie **SYPIALNIE, STOŁOWE**  
i gabinety

poleca na dogodnych warunkach

**Zakład meblowy****A. KARKUT** Piotrkowska 44,  
I piętro, oficyna

Przyjmuje obstarunki, odświeżanie i reperacje.

### KSIEGARNIA

skład materiałów piśmiennych  
do sprzedania.

Oferty w redakcji „Expressu” pod  
„Księgarnia”.

Dr. med.

### Rózaner

Dzielnia № 9,  
Tel № 28-98.  
Choroby skórne,  
weneryczne i mo-  
czopiciowe.  
Przyjmuje  
od 8—10, od 5—8  
Leczenie lampą  
kwarcową

### Ogłoszenia drobne

#### Kupno sprzedaż

Tanio do sprze-  
dania sklep spo-  
żywczy z powodu  
zmiany interesu. O-  
grodowa № 24.

Obuwie trwałe, zgra-  
bne, tanio na ra-  
ty. „Kredyt”. Na-  
wrot 15, I. p. 10/12

Kupię futro kara-  
kutowe tylko w  
dobrym stanie Of-  
pod „Debe” do Re-  
publiki

#### Posady

potrzebny stolarz  
p meblowy ulica  
Zakajna Nr 78 1

7 dolna podręczna  
poszukuje pracy  
Zgłoszenia do „Ex-  
pressu” pod „Zdol-  
na.”

#### Nauka wychowanie

lekcyj poszukuje  
absolwent praw,  
ruynowany nauczy-  
ciel Oferty sub.  
„Pierwszorzędna sta-  
la” do „Republiki”.  
8—XII

teografii wyuczam  
obecnie daimo,  
listownie, Pedakcja  
Stenografa, Warsza-  
wa, Szczygła 12. 42

#### Rozmaite

Kuszerka Pipkowa  
A Piotrkowska 132,  
przyjmuje zamówie-  
nia oraz masażę. 7

#### Zagubione dokumenty

Redra Ryszard—ul.  
Sienkiewicza 37  
zagubił dowód oso-  
bisty, wydany dnia  
30 lipca 1925 przez  
Komisariat Rządu  
na m. Łódź.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł.  
miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. —  
Odnoszenie do domu 30 groszy.

### Ogłoszenia:

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49,  
Telefony redakcji 27-14, 38-43, 38-44 — — —  
Telefon administracji 27-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7  
po poł. Rękopisów niezamówio-  
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (mi-  
nimalna wielkość 6wiersz  
strony) 100 procent drożej